CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 12 MAJA 1935. Nr. 19 (106).

Ukraińscy Strzelcy Siczowi

Z okazji pamiątkowej wystawy we Lwowie

Od szeregu tygodni trwa — spoczątku we Lwowie, w Ukraińskiem Muzeum Narodowem, następnie w Stanisławowie, w Kołomyi i innych miastach Galicji Wsch. — wystawa poświęcona pamięci Ukraińskich Strzelców Siczowych, jako jedna z imprez urządzonych z okazji 20-lecia powstania owego ukraińskiego legjonu wojskowego i jego wymarszu na front. Wystawa wywołała głośny oddźwięk w krajowej prasie polskiej (nie mówiąc o ukraińskiej) i bezsprzecznie może służyć jako ciekawy przedmiot bądź dla historyka bądź dla krytyka artystycznego. Ponieważ olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, za wyjątkiem jedynie nielicznego grona polskich historyków wojskowych oraz galicyjskich polityków przedwojennych, nic wogóle nie wie o tej ukraińskiej formacji wojskowej, tak zbliżonej do Legjonów Polskich, wzgl. posiada o niej wiadomości zupełnie wypaczone, pozwolimy sobie uwagi niniejsze zaopatrzyć krótkim wstępem informacyjnym.

*

Z wybuchem wojny światowej, w dniu 1 sierpnia 1914 r., powstało we Lwowie, naczelne ukraińskie kierownictwo polityczne „Główna Rada Ukraińska", (Hołowna Ukrajinśka Rada), złożona z przedstawicieli wszystkich ówczesnych stronnictw ukraińskich w Austrji a pozostająca w kontakcie ze „Związkiem (Sojuzem) Wyzwolenia Ukrainy" — organizacją ukraińskich emigrantów politycznych z Ukrainy Naddnieprzańskiej. Jako swą sekcję Główna Ukraińska Rada powołała do życia Zarząd Bojowy (Bojowa Uprawa), dzielący się skolei na oddział akcji i organizacyjny. Równocześnie Ukraińska Rada wydała manifest o werbowaniu ochotników do formacji wojskowej pod nazwą Ukraińscy Strzelcy Siczowi (Ukrajinśki Siczowi Strilci). Potem dopiero poczyniono starania u rządu wiedeńskiego o zatwierdzenie formacji ochotniczej USS, noszącej charakter wojskowo-polityczny. Pertraktacje w tej sprawie w imieniu austrjackiego sztabu generalnego przeprowadził pułk. szt. gen. Stanisław hr. Szeptycki. Dr. Kost' Łewyćkyj pisze *), że podczas pierwszej rozmowy St. Szeptyckiego z dr. K. Łewyćkim i bar. M. Wasylkiem, jako przedstawicielami Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej przeprowadzonej w Wiedniu 15 sierpnia 1914 r., Ukraińcy sami zaproponowali pułk. St. Szeptyckiemu objęcie dowództwa nad Ukraińskimi Strzelcami Siczowymi. St. Szeptycki odmówił, usprawiedliwiając się otrzymaniem już innej funkcji, której zrzec się nie może. Austrjackie Ministerstwo Spraw Wojskowych zgodziło się na tworzenie legjonu Ukraińskich Strzelców Siczowych jako formacji o charakterze wojskowo-politycznym, składającej się z ochotników — świadomych narodowo Ukraińców, nastawionych antyrosyjsko. Namiestnikiem galicyjskich był wówczas hr. Korytowski. Dr. Kost' Łewyćkyj zapewnia, że namiestnictwo lwowskie oraz komenda korpusu lwowskiego, — pomimo decyzji Wiednia, — odnosiła się do sprawy USS bardzo niechętnie. Dowodem tego był rozkaz ograniczenia formacji USS do 2000 członków, chociaż do ukraińskich komisyj werbunkowych w kraju odrazu zgłosiło się ok. 30.000 ochotników, do Stryja zaś, dokąd przeniesiono formowanie legjonu, przybyło ich ok. 10.000. Ze Stryja przeniesiono USS na wyszkolenie do Węgier, a niewyszkolonych jeszcze wojskowo studentów i gimnazjalistów, z których przeważnie składał się legjon USS, rzucono do walk karpackich. Taki sam los stał się udziałem Legjonu Polskiego: obie te formacje, dzięki „mądrości" austrjackiej naczelnej komendy wojskowej, sprowadzone były do roli zwykłych oddziałów wojskowych c. k. armji austrjackiej,

*) **„Istoria wyzwolnych zmahań hałyćkych Ukrajinciw z czasu switowoji wijny 1914 — 1918". Dr. Kost' Łewyćkyj Lwiw, 1928.**

— obie też musiały walczyć o swą niezależność i organizacyjną i ideową, oraz wyzwalać się z ram, narzucanych im przez Wiedeń.

Z walk i bitew, w których USS najbardziej przejawiły swe mięstwo (niejednokrotnie wspomniane w dywizyjnych rozkazach), a na polu pozostawiły krwawą dań, wymienić należy: 3-dniową bitwę w kwietniu 1915 r. na górze Makówka (k. Skolego), boje pod Bolechowem, Haliczem, pod Semykowcami nad Strypą, następnie, przy odwrocie armji austrj. jesienią 1916 r. na Łysoni k. Brzeżan, wreszcie w r. 1917 pod Koniuchami. Po wybuchu rewolucji w Rosji i na Ukrainie USS, którzy przebywali w różnych obozach rosyjskich jako jeńcy wojenni, odegrali historyczną rolę, uciekając z obozów owych do Kijowa i tam tworząc formację Strzelców Siczowych w ramach tworzącej się armji Ukraińskiej Republiki Ludowej: początkowo mały oddział SS rozrósł się wkrótce (po zwycięskiem powstaniu przeciw Skoropadskiemu) do wielkości korpusu i pozostawił po sobie w historji rewolucji ukraińskiej sławę jednej z najbardziej ideowych i najdzielniejszych formacyj ukraińskich, wiernie trwających przy sztandarze walki z Rosją białą czy czerwoną...



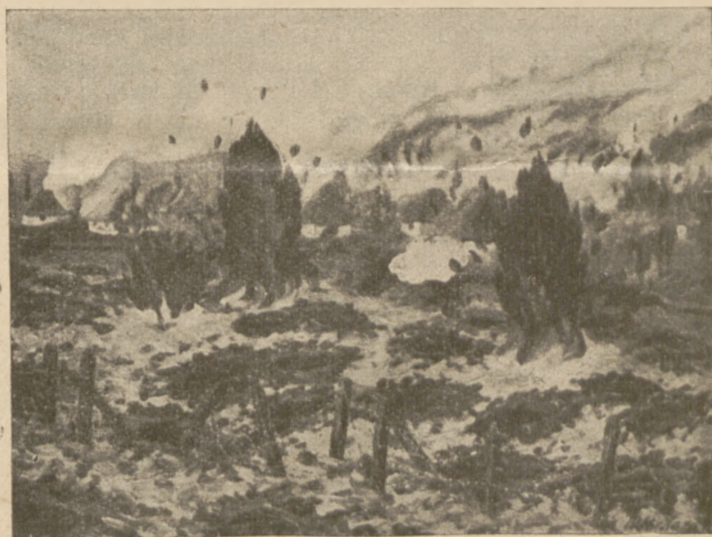
S. Goruk, Kmdt I Baonu USS. (zginął w 1920 r. z rąk bolszewickich). *O. Kuryłas.*

Po pokoju brzeskim USS wkraczają na Ukrainę i po zdobyciu Aleksandrowska, zajmują rejon dawnej Siczy. Pozyskując sympatję ludności ukraińskiej i przeciwstawiając się w szeregu wypadków okupacji austrjacko-niemieckiej, przeprowadzonej znanemi metodami drakońskiemi, stają się dla władz austrjacko-niemieckich niewygodnymi i niebezpiecznymi: naczelna komenda armji austrjackiej zastanawia się nad wnioskiem rozwiązania USS, — tymczasem zaś przenosi ich na Bukowinę. Było to w przededniu powstania przeciw Skoropadskiemu na Ukrainie i — w przededniu rozpadnięcia się monarchji austrjacko-węgierskiej.

USS przyjeżdżają do Lwowa i stają się trzonem Ukraińskiej Armji Galicyjskiej. W UHA (Ukrajinśka Hałyćka Armja) stanowią też niejako elitę — aż do jej całkowitego rozpłynięcia się — na polach walk, w szpitalach tyfusowych i za drutami obozów...

*

Najbogatsza i najbardziej — zdaje się — interesująca część archiwum USS z materjałami za czas kampanji ukraińsko-polskiej i ukraińsko-rosyjskiej w latach 1918—1920 przepadła w ostatniej bitwie brygady USS pod Machnówką na Ukrainie w październiku 1920 r. Mimo to zachowało się do historji USS bardzo wiele materjału pisanego i ilustracyjnego dzięki istnieniu przy USS Kwatery Prasowej, sui generis biura historycznego wzgl. archiwalnego tej formacji. Specjalnie dla tych celów jeden z twórców ideowych USS oraz przedwojennego ukraińskiego wychowania fizycznego, prof. Iwan Boberśkyj, wysłał do USS z Wiednia art. mal. Bucmaniuka, absolwenta Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Jako specjalny korespodent wspomnianej „Bojowej Uprawy" pracował w USS znany polityk-publicysta dr. Osyp Nazaruk. Jesienią 1915 r. ściągnięto do Kwatery Prasowej art.-mal. Kuryłasa ze Lwowa, działali tam również artyści R. Sorochtej i Nazarak — wychowankowie krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych.



Ogień huraganowy. *J. Nazarak.*

Kwatera Prasowa USS stała się przedewszystkiem ośrodkiem życia towarzyskiego USS (w rozumieniu, oczywiście, możliwości frontowych), dała impuls do powstania bogatej literatury muzycznej USS, wspomnieniowej, satyrycznej i malarskiej. W różnych okresach czasu Prasowa Kwatera USS wydawała pisma satyryczne „Bomba", „Samopał" i „Samochotnyk", wydała kalendarz-almanach w r. 1917, kilka

publikacyj m. in. dwie książki d-ra O. Nazuruka o USS, podręcznik wojskowy i zbiór ukraińskich pieśni strzeleckich. Jako kompozytorzy USS zasłynęli znany poeta Roman Kupczyńśkyj (obecnie prezes ukr. T-wa literatów i dziennikarzy) i Michał Hajworońśkyj (obecnie prof. muzyki w Ameryce). Z pamiątek malarskich pozostał wspaniały cykl portretów Kuryłasa, cykl karykatur Sorochteja, antologja USS Lwa Geca, batalistyczne obrazy I. Iwancia, Nazaraka, Perfećkiego, wreszcie ogromny materjał fotograficzny. Z Prasowej Kwatery USS wyszedł wreszcie projekt mundurów USS, początki konserwacji mogił USS oraz projekt stworzenia podobnej instytucji przy UHA a nawet w armji UNR.



Fragment wystawy USS.

*

Wystawa USS nie miała charakteru syntetycznego, nie odtwarzała w sposób systematyczny i poglądowy ani dziejów, ani charakteru ukraińskiej organizacji legjonowej. Było to raczej nagromadzenie w kilku salach wszystkich ważniejszych pamiątek, które się po USS zachowały. Podstawę wystawy tworzyły eksponaty z oddzielnego pawilonu USS na wystawie wojennej w Wiedniu w 1917 r. Z owego czasu pochodzą też wspaniałe powiększenia zdjęć fotograficznych, wykonane w pracowniach wiedeńskich. Owe eksponaty z wystawy wiedeńskiej przechowywane są w Ukraińskiem Muzeum Narodowem we Lwowie; zbiory wojenne tego Muzeum uzupełniono zbiorami Muzeum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki oraz zbiorami prywatnemi i w ten sposób powstała bądź-co bądź dość okazała ilość 348 eksponatów, które wylicza katalog. Naukowo-historyczny i artystyczny poważny poziom wystawy znalazł uznanie u polskich sfer wojskowych i artystycznych: dowodem tego było wypożyczenie przez polskie Muzeum Narodowe we Lwowie dla wystawy USS eksponatów broni.

Na wystawie USS większość eksponatów stanowiły fotografje pamiątkowe różnych rozmiarów, następnie portrety, karykatury, obrazy batalistyczne, plakaty. Minusem wystawy była mała ilość materjalnych pamiątek wojennych — mundurów, broni, sprzętu wojennego, — oraz brak wykresów mapy poglądowej stoczonych walk, linji pochodu USS w ciągu długich 6 lat, oraz map poglądowych, wykazujących ścisły związek USS, jako formacji wojskowej, z rozwojem ukraińskiej myśli politycznej.

Przygodnego Polaka, odwiedzającego wystawę, uderzały następujące szczegóły: przedeszystkiem skromność i bezpośredniość. Żadnych efektów dekoracyjnych (jak np. na głośnej wystawie ruchu faszystowskiego w Rzymie), żadnej sztucznej bufonady. Co się tyczy samej formacji USS, to każdy zwiedzający wystawę Polak mógł odrazu stwierdzić, że było to istotnie „wojsko", — wojsko w pełnem tego słowa znaczeniu, a nie żadna „banda", jak chętnie pragnęliby wmówić w społeczeństwo nasze pewni nasi politycy i publicyści, hołdujący systemowi wstydliwych parawaników historycznych. Zwraca na się uwagę przewaga elementu inteligenckiego wśród USS przy równoczesnych najlepszych stosunkach USS



Karykatura. *O. Sorochtej.*

z ludnością wiejską: na zdjęciach stale widoczny jest ścisły konatkt USS z ludnością, liczne zdjęcia stanowią iście sielankowe obrazki. Zdjęcia te mówią głośniej od wszystkich artykułów polemicznych o wpływie inteligencji ukraińskiej na lud i o więzi lud ten z inteligencją łączącej.

Wystawa USS świadczy też o dużym sentymencie nietylko bezpośrednich jej twórców i b. członków formacji USS, lecz i o przywiązaniu całego bez wyjątku społeczeństwa ukraińskiego do owego legjonu. W polskich sferach wojskowych — jak już wspomniano — wystawa spotkała się również z uznaniem, z jakiem zawsze należy się odnosić do godnego — chociaż zwyciężonego — przeciwnika. Wśród zwiedzających było niemało oficerów polskich i to przedewszystkiem byłych legjonistów. Natomiast szersze rzesze Lwowian-Polaków wystawą tą, jak wogóle innemi objawami kulturalnego życia ukraińskiego, zupełnie się nie interesowały („co to nas obchodzi"?!). Tylko endecki „Kurjer Lwowski" uważał za stosowne prowadzić przy tej sposobności kampanję, nawołując poprostu władze do represyj: powód znalazł w obrazie batalistycznym L. Perfeckiego „Atak konnicy USS", w którym krytycy endeccy dopatrzyli się obrazy godności armji polskiej: tak, jakgdyby to obrażało godność jakiejkolwiek armji na świecie — przyznawanie się do porażki w jakiejś potyczce — szczególnie w perspektywie historycznej i po walnem ostatecznem zwycięstwie oręża. Publiczną odpowiedź „Kurjerowi Lw." dał w „Dile" organizator art.-mal. dr. Iwan Iwaneć, podkreślając historyczno-kulturalny charakter wystawy.



Zamieć śnieżna. — I. Iwaneć.

*

Obok różnych refleksyj, wyłaniających się przy zwiedzaniu owej wystawy USS najistotniejszą bodaj myślą jest żal, że dotychczas niema opracowania wzajemnych stosunków, wiążących ongiś obydwa legjony: polski i ukraiński. Wiemy, że i byli legjoniści polscy i b. legjoniści ukraińscy nie mają tej wzajemnej ku sobie nienawiści, z jaką obnoszą się i jaką codziennie demonstrują jednostki, które nie stały w okopach nigdy ani obok siebie — na wspólnym antyrosyjskim froncie — ani przeciw sobie: każdy walcząc o swój ideał, o wolność swej ojczyzny. Ten moment wzajemnego szacunku ludzi wojskowych, ludzi czynu zbrojnego, znających najlepiej wzajemną wartość ideową, oczekuje jeszcze zarówno swego opracowania naukowego wzgl. beletrystycznego, jak też swego wykorzystania — we współczesnej praktyce polsko-ukraińskiej.



W pochodzie (fot.).

Walka z historją

Czasy, gdy istniały jeszcze takie przesądy jak „opinja europejska", „świat cywilizowany", „sumienie Europy" i t. p., dziś wydają się jako dawno, dawno minione, bezpowrotne — zamierzchłe...

Teraz mogą ginąć — wskutek *zorganizowanego* głodu — miljony *żywych* istnień, mogą być wysiedlane z prapradziadowskich gruntów chłopi z całych wsi i z całych powiatów, może być wprowadzana najokrutniejsza, najcyniczniejsza i najohydniejsza w dziejach ludzkości pańszczyzna, — słowem może być wszystko to, co jest codzienną rzeczywistością na dzisiejszej Ukrainie... niegdyś wielkiej Rusi Kijowskiej Włodzimierza Św., Jarosława Mądrego, później Exercitus Zaporosiensis hetmanów, ba! nawet tej „Małorossji" gdzie przynajmniej, „wszystko tchnęło obfitością", jak śpiewał stary poeta rosyjski (A. Tołstoj).

Cóż to może obchodzić reprezentantów obecnego „świata cywilizowanego", żonglujących takiemi znaczonemi kartami, jak „demokracja", „pokój", „humanitaryzm", „słowiańszczyzna" ba! nawet „rycerstwo" i, co najbardziej bluźniercze — „chrześcijaństwo"!

Gdyby natomiast chodziło, powiedzmy, o cenne życie paru anarchistów w rodzaju Sacco i Vanzetti, albo o drogocenną głowę zabójcy Szwazbarta lub „proletarjusza" Dimitroffa, (niedawno otrzymał od Sowietów wielki majątek ziemski z martwym i *żywym* inwentarzem!), lub wreszcie gdyby chodziło o jakiegoś zdrajcę-szpiega w rodzaju Bertholda Jacoba, — wtedy, ma się rozumieć, hałas jerychoński byłby zapewniony conajmniej na pół roku. Przeprowadzona byłaby wszechświatowa mobilizacja wszystkich mafij („Liga Praw Człowieka i Obywatela"), krzyczałyby „Chiny" i wszystkie międzynarodówki (2, 2½, 3...). Przedewszystkiem zaś lirycznym tenorem nuciłaby im najzwyklejsza... inteligencja burżuazyjna, deklamująca zawodowo o „kulturze" i „humanitaryzmie".

Zatem cóż może mieć do powiedzenia ów „świat cywilizowany" wobec wzruszająco szczerego oświadczenia rządu Z. S. S. R. „wsiem-wsiem-wsiem", że władza sowiecka zamierza Katedrę Sofijską w Kijowie (XII. st.!) — poprostu zburzyć?!

Najstarsza bądź co bądź twierdza cywilizacji chrześcijańskiej na Wschodzie Europy!

Zaprotestowały więc (przyzwyczajone do tego rodzaju czynności) organizacje ukraińskie. Zaprotestowały głowy kościołów wschodnio-chrześcijańskich w Polsce. Zaprotestowali uczeni w Anglji. Protestowały jakieś bliżej nieokreślone „koła naukowe i artystyczne", jak ostrożnie pisze o tem prof. D. Antonowycz („Ukr. Tyżd." Nr. 18).

Reszta — "świat cywilizowany" i „chrześcijański" zachowywał i zachowuje uroczyste i wielomówiące milczenie [1]).

Źle będzie, jeżeli w zbiorowej pamięci narodu ukraińskiego (a takowy — mimo wszystko — istnieje nadal) pozostanie tylko to milczenie.

[1]) Temu milczeniu, niestety, sekundowano i u nas od ubolewających nad sztuką „Wiadomości Literackich", aż do „rycersko-katolickiej" „Myśli Narodowej". Podświadome i świadome uwielbienie dla „wschodniego sąsiada" i automatyczna nienawiść do „Rusinów" łączy wszystkich w kierunku... Rzymu Nr. 3.

*
* *

Narazie, jak informują czasopisma ukraińskie, sprawa ze zburzeniem Katedry Sofijskiej pozostaje w zawieszeniu (może w związku ze wznowieniem „sympathie franco-russe" i przyjazdem p. Lavala). Zresztą, co się odwlecze, to nie uciecze. Natomiast, jak dowiadujemy się z dziennika „*Wieczierniaja Moskwa*" (26. III. 35. Nr. 70) w artykule pod pompatycznym tytułem: „*W stolicy Ukrainy*", mamy nowy pomysł i nowy *wyczyn* władzy moskiewskiej w Kijowie:

> Nowy plac ma być stworzony przez połączenie dwuch istniejących placów kijowskich: Michajłowskiego i Sofijskiego. Klasztor Michajłowski, który nie przedstawia *żadnej wartości* historycznej, *już burzymy...*
>
> („*Wiecz. Moskwa*" Nr. 70)

Tak w swym referacie meldował architektom moskiewskim architekt „ukraiński", niejaki Sztajnberg w asyście reszty kolegów „ukraińskich": akademika Fomina, profesora Wiesnina, architektów Ałabjana i Cieczupina. Wszyscy, jak widzimy, — rdzenni „Ukraińcy".

„Już burzymy" („użie snositsia")... To znaczy, że wszelkie protesty, o ile byłyby możliwe wogóle, są zbyteczne, gdyż burzenie budowli, sięgających początku *dwunastego* wieku, — jest faktem *dokonanym*. I rzeczywiście. Poco drażnić przedwcześnie jakieś tam „koła naukowo-artystyczne" w Europie, jeżeli można wszystkich zaskoczyć faktem dokonanym, zamknąwszy nawet na czas „przebudowy" (jak to już miało miejsce podczas głodu w 1933 r.) wjazd korespondentom i „inturystom" na tereny Ukrainy.

„Już burzymy" — autorytatywnie stwierdza sowiecki Solnes. „Straszna, niewiarygodna wiadomość"! — pisze zasłużony uczony ukraiński Wł. Siczynśkyj („Diło" Nr. 111): „Czy to jest możliwe? czy to prawda"? I dalej, dławiąc swe uczucia, ze ścisłością historyka sztuki daje obraz tego, co według architekta „ukraińskiego" — „nie *przedstawia żadnej wartości historycznej*".

> Najcenniejsza budowla klasztorna — t. zw. cerkiew „Zołotowercha", wybudowana w latach 1108 — 1113 za księcia Światopełka — Michała a zrujnowana — za namową księcia moskiewskiego Iwana III — przez Tatarów w 1482 r. Odrestaurowana została w ciągu XVI st. i dalej rozbudowana przez metropolitę Boreckiego (1620 r), hetmana B. Chmielnickiego (1655), wreszcie, w samym końcu XVII st. przez hetmana I. Mazepę. (autor podaje dokładny opis architektoniczny).
>
> Wartość budowli, jako pamiątki sztuki ukraińskiej i światowej, jest wyjątkowa. Z całą pewnością można powiedzieć, że po Katedrze Sofijskiej i głównej cerkwi Ławry Pieczarskiej (1073 r.) jest to trzecia z rzędu najcenniejsza i największa pamiątka Kijowa z doby książęcej. Ażeby wyraźniej określić znaczenie tego zabytku, dosyć przypomnieć, że pod względem technicznym takiego rodzaju budowli nie posiadała wówczas cała Europa Środkowa.

...Mozaiki XII st. mają tam nawet większe dla kultury ukraińskiej znaczenie niż słynne mozaiki Katedry Sofijskiej, gdyż zostały wykonane nie przez mistrzów greckich, a, jak stwierdził cały szereg badaczy, przez mistrzów miejscowych, ukraińskich... Są także duże, cenne płaskorzeźby („Św. Jeźdźcy") z w. XII oraz ikonostas wykonany w 1718 r. przez snycerza czernihowskiego. („Diło" Nr. 111)

Wymieniając szereg dawnych budowli kompleksu klasztoru Michajłowskiego, jak dzwonnicę z 1716 r., barokową „Trapeznę" z 1713 r., przepiękną bramę z 1766 r. i in., oraz przypominając stosunek rządów tureckich (zwłaszcza obecnego) do chramu Św. Sofji w Konstantynopolu, autor konkluduje:

Każde inne państwo, nietylko na Zachodzie, lecz na Bliskim i Dalekim Wschodzie uważałoby takie zabytki za przedmiot największej opieki rządu, instytucyj naukowych i społeczeństwa, niezależnie od sytuacji politycznej, socjalnej i innej. (ibid).

Następnie autor przechodzi do wyświetlenia najciekawszej strony tej, jak pisze, „psychozy moskiewskiej" do różnego rodzaju „rozszerzeń", „rozbudowy" i „przebudowy", dlaczegoś specjalnie dokonywanych na terenie Ukrainy.

Z podanego przez autora historycznego przebiegu tego cyklu „przebudowy", można jedno wysnuć: „psychoza" ta posiada całkiem określoną *metodę.*

Wł. Siczyńskyj przypomina w swym artykule, że „przez całe XIX st. rządy carskie na Ukrainie wciąż „przebudowywały"... Zniszczone zostały świątynie powstałe do IX st. Cały szereg świątyń doby XI — XII st. (we Włodzimierzu, Owruczu, Kijowie i in.), jak również zamki (w Kamieńcu Pod.) były „likwidowane". Największy szał „budownictwa" moskiewskiego rozpętał się w nieszczęśliwym Kijowie: Złota Brama „dla konserwacji" została zasypana; ruiny cerkwi Orynińskiej zostały zburzone celem „uzyskania miejsca" pod budowę kaplicy w stylu moskiewskim; w latach 80-ch na placu Sofijskim zrujnowano budowle historyczne i starożytną cerkiew ażeby na ich miejscu wznieść słynne ze swej brzydoty „gmachy urzędowe" oraz pomnik Chmielnickiego, jako symbol „połączenia"; wreszcie, zniszczono ruiny cerkwi t. zw. „Desiatynnej" (986 r.!) ażeby na jej miejscu wybudować w latach 1829-42 cerkiew w stylu moskiewsko-bizantyjskim. Tego ostatniego czynu dokonał słynny architekt rosyjski, uczony i krytyk — W. Stasow, pomimo, że mury cerkwi Desiatynnej z mozaikami z X st. miejscami sięgały 6-metrowej wysokości i pomimo protestów architektów kijowskich.

*

Naiwni ludzie dotychczas jeszcze mniemają, że wszystkie te „przebudowy" sowieckie, w szczególności zaś dotyczące „zabytków kultu" i „opjum" chrześcijańskiego, — logicznie wypływają z t. zw. doktryny komunistycznej i dzieł literackich Marksa. Niema nic naiwniejszego! Nietylko dlatego, że w walce z chrześcijaństwem na terenie Ukrainy władze sowieckie posługiwały się oprócz t. zw. „żywej cerkwi" poprostu cerkwią starą, synodalną ale centralistyczną, („tichonowską"). I jeżeli korespondenci zagraniczni szeroko rozpisywali się o tegorocznych świętach wielkanocnych w Moskwie, to nie pisali i nie mogli pisać o tych świętach na Ukrainie. *Walka z chrześcijaństwem na terenie Ukrainy prowadzi się w ciągu ostatnich lat 15 konsekwentnie, systematycznie i niemiłosiernie* w stylu „sławnych" tradycyj księcia suzdalskiego Andrzeja „Bogolubskiego", tego prekursora Bathu-Chana, pierwszego pogromcy Kijowa i pierwszego „sobieratiela ziemli russkoj".

Chodzi przecież obecnie o *złamanie moralnego kręgosłupa* narodu, który w ciągu długich 15 lat wytrzymuje niesłychane w dziejach duchowe i fizyczne tortury i wiwisekcje.

Z chrześcijaństwem, z Duchem Świętym związana jest nierozerwalnie nietylko chrześcijańska sui generis, rolniczo-osiadła a więc nienawistna dla wszelkich nomadów — tysiącletnia kultura rusko-ukraińska, lecz i historja tego narodu i tej ziemi. Bolszewickim spadkobiercom Rosji przedewszystkiem chodzi o *oderwanie* narodu od ziemi, o *rozerwanie* łączności historycznej, o zamordowanie historji samej i wytrzebienie pamięci historycznej.

Tylko w świetle takiego „nastawienia" staje się zrozumiałe dlaczego tysiącletni „Chreszczatyk" nazywa się dziś „ulica Worowskawo", dlaczego dziś nie istnieje welki biały krzyż na mogile Szewczenki, dlaczego wreszcie budowle klasztoru Michajłowskiego „snosiatsia" a Katedra Św. Sofji czeka na swoją kolej.

Nic niema na świecie „nowego", co by nie trwało w „starem". Idea „gołego człowieka na gołej ziemi" (Andriejew), idea, do której można sprowadzić większą część „wielkiej" literatury rosyjskiej i tego „wielkiego" narodu, w bolszewiźmie znalazła specjalnie zdolnych kontynuatorów i realizatorów. Genjalnie przewidziany przez Dostojewskiego (w „Biesach") Szigalow, ten, który marzył o zniszczeniu — w imię „równości", naturalnie, — Madonny Rafaela i o wytrzebieniu indywidualności, — w 1917 r. wykrystalizował się ostatecznie.

Energja i zręczność, z jaką lokatorzy Kremla prowadzą na terenie Ukrainy walkę z historją, zasługuje przynajmniej na baczną uwagę reszty świata. Niestety, walce tej sekunduje zgodne milczenie „świata cywilizowanego", większość którego tworzą świadomi i nieświadomi sprzymierzeńcy pp. Litwinowów, Trockich („emigrant"!) i Radków, — tych natchnionych wykonawców woli Szigalowa sowieckiego. *J. Sł.*

Znamienny krok

Organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie, *Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys*" w Nr. 16 zamieszcza art. p. t. „*Pożyczka Inwestycyjna*", w którym m. in. czytamy:

„Ukraińskie centrale gospodarcze we Lwowie postanowiły wziąć udział w subskrypcji tej pożyczki (inwestycyjnej — Red.)".

„R.S.U.K. (Związek Rew. Spółdz. Ukr.) na żądanie Rady Spółdzielczej wyznaczył szereg Ukrainbanków z Centrobankiem, na czele, które będą przeprowadzać subskrypcje".

„Prezydjum R.S.U.K. postanowiło zwrócić się do władzy z memorjałem, aby przy użyciu pożyczki na prace inwestycyjne wzięto pod uwagę również terytorjum działalności R.S.U.K.".

Z przytoczonych ustępów artykuliku widzimy, że kierownicy ukraińskiego życia gospodarczego postanowili aktywnie przyczynić się do akcji pożyczkowej Rządu. Jest to pierwszy wypadek jawnego poparcia akcji rządowej przez ukraińskie czynniki w Galicji Wschodniej. Co prawda, w zeszłorocznej pożyczce narodowej te same centrale ukraińskie oraz ukraińskie instytucje prowincjonalne również wzięły udział, lecz czyniły to pojedyńczo, bez afiszowania się, a nawet świadomie unikały rozgłosu w tej akcji. Obecnie zaś podały to do wiadomości ogólnej swego społeczeństwa.

Przytoczony komunikat zawiera ustępy świadczące zarazem o pewnem niejako usprawiedliwianiu się wobec społeczeństwa w ziwązku z tem posunięciem:

„Związki Rewizyjne Spółdzielni w Polsce utworzyły specjalny Syndykat Związków Spółdzielczych, jako organ wykonawczy dla spraw tej pożyczki i wydały apel z podpisami wszystkich Związków Rewizyjnych i spółdzielczych centrali gospodarczych w Polsce".

Z tego wynikałoby, że R.S.U.K. usłuchał apelu innych Związków Rewizyjnych a na apel Rady Spółdzielczej poczynił pewne zarządzenia, oczywiście z własnej woli wypływające, albowiem ani Związki Polskie, ani też Rada Spółdzielcza nie mogą nakazywać aktywnego udziału w akcji pożyczkowej, ponieważ pożyczka jest dobrowolna i akcja zrzeszeń spółdzielczych w tej sprawie jest nawskroś dobrowolnym czynem obywatelskim.

Fakt, iż ukraińscy działacze gospodarczy uznali za wskazane poprzeć akcję pożyczkową, oraz postanowili publicznie z tem wystąpić, nie kryjąc się wobec mas z obawy krytyki i posądzeń o oportunizm, — jest wydarzeniem doniosłem w stosunkach polsko-ukraińskich.

Znamienny krok kierowników ukraińskich centrali gospodarczych nabiera tem większego znaczenia, gdy się zważy, że ukraińscy posłowie galicyjscy — klub U.N.D.O. i Radykałów — w Sejmie i Senacie wypowiedzieli się i głosowali przeciwko rządowemu projektowi ustawy pożyczkowej. Zatem wypadek ten świadczy o pewnym rozdźwięku pomiędzy oficjalną polityką Ukraińców wschodnio-galicyjskich, a polityką Ukr. działaczy gospodarczych w tejże dzielnicy. Rozdźwięk ten przejawia się zresztą nie od dziś i nietylko w tym wypadku. Obserwujemy go w polityce ogłoszeniowej ukraińskich centrali gospodarczych (ogłoszenia w „Czatach", kalendarzach turystycznych i t. p.), w faktycznej współpracy tych centrali z instytucjami rządowemi i samorządowemi oraz z organizacjami prorządowemi. Słowem polityka kierowników ukraińskiego życia gospodarczego na terenie Galicji Wschodniej nabiera coraz więcej tendencyj realistycznych i oderwanych od deklaracyj składanych ostatnio przez parlamentarzystów ukraińskich. Zjawisko to jest bardzo charakterystyczne, gdyż na czele ukraińskich centrali gospodarczych we Lwowie stoją właśnie wybitni przedstawiciele U.N.D.O., — partji rządzącej wśród Ukraińców galicyjskich. Np. senator i viceprezes U.N.D.O. inż. Pawłykowśkyj jest prezesem R.S.U.K'a, a dyrektorem R.S.U.K'a i dyrektorem Centrobanku jest O. Łućkyj — poseł undowski i wiceprezes Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej (U.N.D.O.). Zatem powstaje kwestja miarodajności stanowiska i oświadczeń parlamentarzystów ukraińskich, zwłaszcza partji U.N.D.O.

Na pierwszy rzut oka mógłby ktoś sądzić, że istnieją jakieś fermenty lub rozłam w tem stronnictwie ukraińskiem. Tego jednak, zdaniem naszem, niema. Skłonni raczej jesteśmy te zjawiska przypisać pewnej dwutorowości polityki, którą można tłumaczyć przejściowem załamaniem się dotychczasowej linji politycznej tego stronnictwa, wobec nowego stanu rzeczy w Polsce.

Nie należy bagatelizować omawianego kroku ukraińskich centrali gospodarczych. *Jest on doniosły ze względu na jego treść państwowo-konstruktywną.*

Krok ten zapowiada wyraźne przejście *faktycznej* polityki ukraińskiej w Galicji z rąk zawodowych polityków do rąk ludzi tworzących realne wartości narodowo-społeczne, do rąk działaczy gospodarczych, którym samo życie nakazuje oderwanie się od frazesów deklaracyjnych i przystąpienie do realnej, codziennej polityki rzeczowej. Ewolucja ta już się zaczęła i potrwa pewien czas, aż w nowych warunkach państwowych wytworzy się nowy układ sił na terenie wewnętrznego życia ukraińskiego.

Krok ukraińskich działaczy gospodarczych należy powitać z uznaniem, jako posunięcie świadczące wybitnie o trzeźwości kierowników realnego życia ukraińskiego. Daje ona bowiem m. in. namacalny dowód, że dyskusja na temat lojalności Ukraińców do Państwa jest zbędna, przekreślona przez fakty otwartego działania Ukraińców na rzecz Państwa, które — jako najwyższe dobro publiczne — znalazło się w potrzebie. A tego, niestety, dotychczas brakowało, a raczej niektóre posunięcia ukraińskie były tego rodzaju, iż wśród wielu Polaków gorąco pragnących dobra Państwa, budziły one wątpliwości co do lojalności Ukraińców. To nie mogło wyjaśnić sytuacji a nieraz stwarzało grunt dla negacji nawet słusznych postulatów ukraińskich.

Dążąc do przyśpieszenia realizacji porozumienia polsko-ukraińskiego należałoby życzyć, aby rzetelna praca ukraińska na rzecz Państwa, praca stawiana wyraźnie wobec własnego społeczeństwa — stała się regułą. Wtedy runie ściana nieufności, która dzieli oba społeczeństwa, z którą musi się liczyć nietylko każdy zwolennik zbliżenia polsko-ukraińskiego, lecz nawet i najsilniejszy Rząd

Sądzimy też, że rozsądne posunięcia kierowników ukraińskiego życia znajdą zrozumienie również i w szerokich warstwach własnego społeczeństwa i nie zostaną potraktowane, — jak to często się tam doniedawna zdarzało, — za krok „chruniwski" — oportunistyczny. Jesteśmy bowiem świadkami szybkiego dojrzewania politycznego szerokiej opinji ukraińskiej. Właśnie obawy o takie posądzanie ogółu zbyt długo wiązały ręce politykom ukraińskim, co w konsekwencji hamowało istotną twórczość polityki ukraińskiej.

Przedwczesne alarmy

W świątecznym numerze „*Diła*" (Nr. 110) pos. dr. D. Lewyćkyj, prezes UNDO — największego stronnictwa ukraińskiego w Polsce, — zamieścił artykuł p. t. „*Przyszła Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna*". Podając krótką historję i charakterystykę ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego w Polsce, dr. D. Lewyćkyj stwierdza:

„...Ani nasza Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna, ani poszczególni posłowie nie cieszyli się wśród pewnej części naszego narodu tą powagą, której zaznawali przed wojną i którą cieszą się jeszcze i obecnie wybrani przedstawiciele innych demokratycznych narodów we Francji, Anglji, Ameryce i t. p. Przyczyną takiego zjawiska jest zanik demokracji w

sąsiadujących z nami państwach, gdzie zniszczono i splugawiono zasady ludowładztwa, skasowano swobodną wolę narodu i jego przedstawicielstwa obieralnego oraz postawiono omnipotencję państwa i jego reprezentanta-dyktatora jako główną podwalinę, dokoła której mają skupiać się wszystkie interesy narodu. Taką samą taktykę dyskredytacji przedstawicielstwa narodowego poprowadziła również polityka polska po przewrocie majowym w 1926 r. I chociaż nasi posłowie najmniej zasługiwali na dyskredytację w oczach własnego narodu, jednak ta kampanja odbiła się również i na opinji Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Jest już taka słabość ukraińska, że „najpewniejsze" wiadomości czerpie się z prasy obcej. Dlatego też mimowoli za pośrednictwem polskiej prasy zaszczepił się i u nas pogardliwy stosunek do Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Wkońcu wyrodziło się to u nas w taką anomalję, że naprzykład nadchodzące wybory nie wywołują u nas zainteresowania, jakby ta sprawa była dla nas bez znaczenia. A dzieje się to znowu pod wpływem zręcznej propagandy polskiej, idącej w kierunku dyskredytacji przedstawicielstwa parlamentarnego".

„Są tego — twierdzi dr. D. Lewyćkyj — dwie bardzo ważne przyczyny, a mianowicie: urabia się wrażenie: 1) że jakoby Polakom czy samemu rządowi nie zależy na Sejmie, 2) że Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna dla nas nie ma znaczenia".

W dalszych wywodach autor usiłuje obalić te złudne mniemania:

„Dotąd nie znamy zasad nowej ordynacji wyborczej. Zdaje się jest pewnem, że ilość posłów będzie znacznie zmniejszona i że wpływ na ustalenie kandydatur będą mieli nietylko wyborcy, lecz jakieś organizacje, które będą pod silnym wpływem administracji państwowej. Nie będziemy w stanie zmienić kierunku ordynacji wyborczej i nie będziemy mogli wybrać Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej zależnej wyłącznie od woli naszego narodu. Jednakże mamy możliwość i wyłącznie od siły naszego zorganizowania się zależy wykazanie jaką pragnęlibyśmy mieć Ukraińską Reprezentację Parlamentarną. W 1935 r. musimy udowodnić, że uczynimy wszystko, aby wybrać naszych posłów, którzy będą wyrazicielami naszej woli zbiorowej".

„Sprawa jest wielka. Chodzi o wykazanie naszej organizacji i siły. Tutaj muszą zamilknąć wszystkie grupowe i osobiste animozje. Do próby sił musi stanąć cały naród. Każdy, kto wyłamuje się spod dyscypliny narodowej, musi być wyrzucony poza granice społeczności narodowej. Naszą dewizą musi być: członkowie Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej wyjdą z woli narodu i jego kierownictwa („prowodu" — Red.) oraz będą przedstawicielami jego woli i dążeń, a nie narzędziem obcej woli i interesów".

Widzimy więc, że leader UNDO wcale nie stracił bojowości, wyraźnie wzywając swe społeczeństwo do aktywizacji przedwyborczej w myśl dawnych praktyk, albowiem zgóry sankcjonuje prawowierność tylko takiego ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego, które wyjdzie nietylko „z woli narodu", lecz również i z woli „kierownictwa" narodowego. Należy przypuszczać, że pod tym „kierownictwem" narodu rozumie szanowny autor kierownictwo partji UNDO, bo taka była mentalność i praktyka dotychczasowa przy wyborach poprzednich: co nie uzyskało aprobaty partyjnej — zgóry było osądzane i poddawane ostracyzmowi.

W organach UNDO pod nazwą Ukraińska Parlamentarna Reprezentacja zawsze rozumie się parlamentarne kluby tej partji w Sejmie i Senacie. Posłowie drugiej partji ukraińsko-galicyjskiej — Ukraińskiej Partji Socjalistyczno-Radykalnej — posiadają na terenie parlamentarnym swój własny klub pod własną nazwą partyjną. W poprzednich wyborach obydwa te stronnictwa szły do wyborów zblokowane na jednej liście wyborczej i dopiero na terenie parlamentu odseparowały się, choć ściśle z sobą współpracowały. Rej w polityce ukraińsko-galicyjskiej, zarówno na terenie sejmowym, jak i krajowym, prowadziło najliczniejsze i najzasobniejsze UNDO. Ono też właściwie zorganizowało w 1930 r. wybory blokowe.

Z artykułu dra D. Lewyćkiego wynika, że UNDO znów pragnęłoby odegrać decydującą rolę przy wyborach, stanowisko bowiem jej prezesa zawsze odgrywało w politycznych odpowiedzialnych posunięciach UNDO znaczenie rozstrzygające.

Najbliższy kolega sejmowy i partyjny prezesa dra Lewyćkiego, poseł dr. St. Baran w temże numerze „Diła" (110) w swoim artykule p. t. „*Od maksymalizmu do realizmu. Drogami ukraińskiej polityki i taktyki we współczesnej Polsce*" — wypowiada wręcz odmienny pogląd na przyszłą ukraińską reprezentację parlamentarną.

„Przyszły skład polskich instytucyj ustawodawczych będzie prawie niezależny od partyj politycznych, które utracą swą główną funkcję bez formalnego, urzędowego ich rozwiązania, jak to miało miejsce w Italji czy w Niemczech. W takich warunkach już najbliższa ukraińska reprezentacja parlamentarna... będzie przedstawiać się inaczej, niż dotychczasowa".

Znamienne zdanie o „kierownictwie" ukraińskiego życia narodowego znajdujemy w nowem piśmie lwowskiem „*Szlach Nacji*" (z dn. 1.V. r. b.), wydawanem również przez członków UNDO. Artykuł wstępny p .t. „*Nasze ukazanie się i nasze zadania*" dowodzi, iż paradoksalność ukraińskiego życia narodowego właśnie polega na tem, że nie posiada ono kierownictwa. O UNDO pisze: „Właśnie ono miało nieszczęście zostać — wobec braku tego „kogoś", „kompetentnych czynników" i t. p. — „bitym psem" nietyle polskim, ile przedewszystkiem *ukraińskim* (podkr. „Szl. N."), przeciwko któremu oddawna zwraca się przeważnie *ślepa* furja różnobarwnej zachodnio-ukraińskiej opozycji".

Dalej „Sz. N.", w którym współpracują generalny sekretarz UNDO b. poseł W. Celewycz, pos. dr. Makaruszka i inni członkowie UNDO tak charakteryzuje UNDO:

„UNDO, organizacyjna spadkobierczyni dawnej *parlamentarnej* ukraińskiej galicyjskiej demokracji narodowej, *było i jest* w dużym stopniu właśnie typem politycznego przedstawicielstwa nazewnątrz, lecz bynajmniej nie jest wyrazicielem *całości* naszego własnego, wewnętrznego, narodowego zorganizowania. Te rzeczy należy ściśle i jasno odróżniać. UNDO — to *przedewszystkiem* ukraińscy posłowie, to Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna — a dopiero na drugim planie coś innego. Taki jest stan faktyczny. Wybory u nas odbywają się po to, aby wysyłać przedstawicieli do polskiego sejmu, lecz nigdy nie mogły one stać się eliminacją organizacyjnego kierownictwa ukraińskości".

Autor dowodząc, że kierownictwo ukraińskie nie mogło się wyłonić drogą wyborów do Sejmu, podkreśla, iż „tragedja UNDO, a zatem i tragedję całego naszego społeczeństwa jest to, że UNDO, utworzone przedewszystkiem pod wpływem *potrzeby* wyłonienia reprezentacji nazewnątrz, z czasem stało się nienaturalnym firmantem, sztuczną namiastką właściwego ukraińskiego kierownictwa narodowego we własnem środowisku".

Dalej autor twierdzi, że Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna, wobec braku skoncentrowanego kierownictwa narodu, wzięła na siebie rolę, której w istniejących warunkach nie mogła należycie wykonać. Wobec tego wewnętrzne życie organizacyjne kraju poszło innemi drogami niż systemat ukraińskiego przedstawicielstwa politycznego, co stanowi jeden z najtrudniejszych problematów w życiu ukraińskiem.

„UNDO — czytamy dalej — nie było *nigdy* i nie mogło stać się, że tak powiemy, *totalnem* kierownictwem społeczności ukraińskiej nazewnątrz i wewnątrz. Ono nigdy nie było koncentracją wszystkich, ani nawet większości sił społecznych i formacyj organizacyjnych ukraińskości zachodniej"...

Z przytoczonego trójgłosu widzimy, że w największym obozie Ukraińców galicyjskich zachodzi zasadnicza rozbieżność poglądów na rolę przyszłej ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej i na rolę partji UNDO oraz pojęcia samego kierownictwa społeczeństwa ukraińskiego.

Oficjalni przedstawiciele UNDO co do przyszłej ordynacji wyborczej, na podstawie jedynie pogłosek, wypowiadają się bardzo pesymistycznie. Pomimo to z wywodów ich wynika konieczność partyjnej organizacji wyborów, a zatem chodzi im o dalsze dominujące stanowisko w życiu ukraińsko-galicyjskiem.

Stwierdzamy narazie tylko ten fakt, nie wdając się w proroctwa lub w ocenę celowości takiego a nie innego postawienia sprawy.

Zwróćmy wreszcie uwagę na jedną jeszcze sprawę, która uderza szczególnie w art. dra D. Lewyćkiego. Artykuł ten jest wyraźnym apelem do swego społeczeństwa o poddanie się rozkazom dotychchczasowych przywódców. Sam alarm nie tyle jest nie na miejscu, ile przedwczesny, albowiem nikt dotąd nie wie jeszcze, w jakie konkretne formy wyleje się przyszła ordynacja wyborcza. Następnie: czy społeczeństwo ukraińskie, zgóry taksamo nastawiane jak i wobec Konstytucji, nie ulegnie zanadto tendencjom alarmowym, które mogą okazać się niesłuszne?

Należy tedy stwierdzić, że w publicystyce ukraińskiej zbyt późno zaczęła się dyskusja na temat konieczności reform wewnętrznych społecznego życia ukraińskiego przedewszystkiem ze względu na dojrzewające potrzeby wewnętrzne oraz w związku z reformą ustrojową w Polsce.

Musimy się wreszcie zastrzec, że uwagi te kreślimy bez żadnej złej myśli. Kieruje nami chęć znalezienia należytego wyjścia z niewątpliwie ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła ukraińska myśl polityczna w Polsce.

VARIA

Z ostatnich wydawnictw WUAN

Naszej Redakcji udało się dostać kilka wydawnictw Akademji Nauk w Kijowie z końca 1934 r. Są to przedewszystkiem broszurki, poświęcone zagadnieniu najbardziej „aktualnemu" na terenie Ukrainy Sow., a mianowicie zagadnieniu *językowemu* w związku z kursem „dezukrainizacji". Otóż mamy przed sobą aż trzy książeczki, oznaczone wysokiem do niedawna mianem byłej instytucji naukowej. Są to „biuletyny terminologiczne": medyczny, matematyczny i gospodarczy. Właściwie są to *kontr*-słowniki, zawierające krytykę wydanych poprzednio słowników oraz słowniki przez administrację polityczną skorygowane i — niewiadomo na jak długo — „zatwierdzone". Przecież proces „dezukrainizacji" trwa... Nie sposób (i nie warto) podawać szczegółowego streszczenia tych broszurek. Wystarczy kilka cytatów:

> Dużo miejsca zajmują w nim (w „zabronionym" słowniku — Red.) słowa, które wyszły z ogólnego użycia, *archaizmy*, *prowincjonalizmy*, *djalektyzmy*, słowa, które posiadały charakter klasowo-ograniczony, zwłaszcza wśród wrogich klas — kułactwa i dziedziców (!) („Med. term." str. 7).

Dalej następują przykłady tych „klasowo-wrogich" słów:

> Wolnopraktikujuszczij wracz (ukr. likar — neuriadoweć) ma być: wilnopraktykujuczyj likar.
>
> Wpajannyj (ukr.: wlutowanyj) ma być: wpajanyj.
>
> Woda gruntowaja (ukr.: żylna woda) ma być: hruntowa woda.
>
> Guba zajaczja (ukr.: tryhuba) ma być: zajacza huba.
>
> i t. p. i t. p. (ibid.)

To samo, naturalnie, stosuje się do innych słowników. Słownik „matematyczny" zaczyna się wprost od wymyślań pod adresem „burżuazji ukraińskiej, resztek petlurowszczyzny, przygotowujących powstanie z bronią w ręku przeciwko Sowietom" aż do „szału szkodnictwa nacjonalistycznego w terminologji matematycznej". Przykłady tego „szkodnictwa" już są znane poniekąd w całej Europie. Są to: perweń (zam „element"), oseredok (zam. „centr"), promiń (zam. „radius" i t. d. albo geodet (zam. „gieodezist") analiza (zam. „analiz"), czyli, jak wzruszająco szczerze piszą w broszurce „sztuczny separatyzm od naukowej terminologji *rosyjskiej*" (str. 11 „Matem. term.").

Ze specjalną nienawiścią „akademicy" piszą o wydawnictwach b. Ukr. Akademji Gospodarczej w Podebradach, któremi posługiwali się „kontrrewolucjoniści" w Kijowie („szeroko korzystali z materjałów kontrrewolucjonistów ukraińskich, którzy znaleźli sobie gniazdko pod skrzydłem burżuazji czechosłowackiej" str. 16).

Wreszcie najgorsze:

> Jeżeli zajrzeć do słownika języka *polskiego*, odrazu wszystko stanie się jasnem... To tylko płaszczyk, pod którym tkwi oddanie Ukrainy w jarzmo imperjalistów polskich (str. 19 „Mat. term."). Odrzucając terminy masowe, ogólnie używane, wspólne z bratnim językiem rosyjskim, kultynowali oni polonizmy, słowa polskie, faktycznie leli wodę na młyn faszyzmu polskiego, łącząc się z nim za pomocą terminologji (str. 12 „Med. term.").

A to wszystko tylko dlatego, że *migrena*, a nie „migreń", że *wahało*, a nie „majatnik", że *szparahy*, a nie „*sparża*", że *jajnyk*, a nie „jaicznik"... ba! Nawet, że „*atomowyj*", a nie „atomny" i „jodowy", a nie „jodnyj".

To są naukowe produkcje akademji „Nauk".

„Sproletaryzowany zawód"

Pod tym tytułem znany adwokat ukraiński, poseł dr. Stefan Baran zamieszcza w „Dile" (Nr. 69) artykuł poświęcony projektom nowelizacji prawa o ustroju adwokatury. Wychodząc z założenia, że unifikacyjna ustawa o ustroju adwokatury z 1932 r. ograniczyła już dawny samorząd adwokacki w b. zaborze austrjackim, autor, analizując wysuwane obecnie projekty, przychodzi do wniosku, że projektowana nowela idzie jeszcze dalej w kierunku etatyzacji stanu adwokackiego. Biorąc zaś pod uwagę, że czynnik rządowy w nowym projekcie ustroju adwokatury nabierze jeszcze bardziej decydującego

znaczenia, oraz że do adwokatury mają być dopuszczeni prawnicy z administracji państwowej, zajmujący tam stanowiska referendarskie, — autor przychodzi do wniosku, że dla Ukraińców zwiastuje to faktyczne samknięcie dostępu do tego zawodu. Albowiem, jak twierdzi autor:

„Na aplikacje sądowe przyjmowaliby kandydatów prezesi sądów apelacyjnych, co znacznie utrudniałoby lub w praktyce prawie zupełnie uniemożliwiałoby dopływ nowych ukraińskich sił do adwokatury wobec znanych stosunków obecnych. Pięcioletnia bezpłatna praktyka w sądzie zagrodziłaby drogę do adwokatury dla wszystkich niezamożnych kandydatów... Na dodatek wstęp do adwokatury mieliby i wszyscy prawnicy, którzy byli 10 lat w referendarskiej służbie w urzędach państwowych i samorządowych, np. w administracji politycznej i skarbowej i t. d., bez specjalnego egzaminu, chociaż oni z praktyką sądową, tak ważną dla praktyki adwokackiej, nie mieli nic wspólnego".

Wobec tego, że pośród tych urzędników Ukraińców prawie niema i nie przyjmuje się ich na te stanowiska, wyraźnie z tego wynika, jakiem niebezpieczeństwem pod względem narodowym jest dla nas projekt Karpia (Koło Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej — Red.). Autor obawia się również, że z nową reformą adwokatury nastąpi „czystka" wśród adwokatów.

P. S. Baran przypisuje dużą rolę dla stanu adwokackiego w życiu narodowem Ukraińców czerwonoruskich. Podaje przytem szereg interesujących danych statystycznych.

„Na podstawie rozprawy d-ra L. Hankewycza w Almanachu Jubileuszowym (Adwokackim — Red.) p. t. „Dziesięciolecie Związku Ukraińskich Adwokatów" w październiku 1933 r., liczba naszych adwokatów na terenie Galicji wynosiła 371 (w apelacji lwowskiej 358, w krakowskiej 13), na Wołyniu 11, razem 382. Do obecnej chwili liczba ta zwiększyła się i wynosi conajmniej 400, zaś liczba aplikantów adwokackiej wynosi około 150, z tej liczby duża część odgrywa znaczną rolę w naszem życiu społecznem".

Autor, niewątpliwie dobrze znający omawiane zagadnienie i życie stanu adwokackiego w Galicji, — pisze:

„Położenie materjalne naszych adwokatów w Galicji dziś jest bardzo krytyczne i to nietylko zawdzięczając kryzysowi gospodarczemu, lecz nie mniej też posunięciom rządu przez ograniczenie zasięgu zawodowej działalności adwokatów. Obecnie większość naszych adwokatów galicyjskich nie jest w stanie zarobić nawet na najskromniejsze utrzymanie. Adwokatura w Galicji w swej większości jest sproletaryzowana i niema nadziei na poprawę jej położenia materjalnego w warunkach współczesnych, bo zamierzona reforma, chociażby i przy pomocy numerus clausu, położenia tego nie poprawi".

Praca „Centrosojuzu"

Centralą ukraińskich spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu jest „Centrosojuz" we Lwowie. Placówka ta bardzo głęboko przenika swą działalnością wieś i ściśle jest związana z rolnictwem ukraińskiem. Centrosojuz nietylko zaopatruje w towary okręgowe związki spółdzielni ukraińskich, a te skolei wiejskie, lecz również w ostatnie lata usilnie zmierza w kierunku organizacji odbioru ze wsi produktów rolnych, ich zbytu w stanie surowym lub w przetworach. Najbardziej poważne rezultaty na polu ostatniej pracy „Centrosojuz" osiągnął w jajczarstwie, ostatnio organizuje zbyt nierogacizny a nawet prowadzi własny ubój i przetwórczość (we Lwowie powstaje nowocześnie urządzona wędliniarnia „Centrosojuzu" z własnemi sklepami detalicznemi na wzór sklepów z nabiałem w „Masłosojuzie"). Zbyt jaj stanowi ważną pozycję w obrotach Centrosojuzu. Prócz rynku wewnętrznego, jajczarstwo polskie zainteresowane jest w eksporcie na rynki zagraniczne. To też i Centrosojuz nie zaniedbuje rynku zagranicznego, gdyż wpływ gotówki na wieś ukraińską za jaja stanowi często główne źródło gotówkowe dla małorolnego chłopa galicyjskiego. Produkcja jaj w tej dzielnicy jest duża, a eksport ich zagranicę ma już swoje tradycje.

Eksportem jaj z 3 wojew. poł. wschod. trudniły się przed laty niemal wyłącznie prywatne firmy żydowskie. Ukraińcy zwolna wciągali się w ten handel, postępując na tem polu w miarę utrwalania się i rozrostu swego aparatu spółdzielczego, sprężystości organizacyjnej i fachowej oraz siły finansowej. Dziś „Centrosojuz" ukraiński wszedł na rynek jajczarski zdecydowanym krokiem i zajmuje na nim poważne miejsce.

Np. w roku ubiegłym wysłał zagranicę 198 wagonów jaj a 200 wagonów sprzedał w kraju. Eksportował jaja do Anglji, Austrji, Hiszpanji, Włoch, Szwajcarji, Czechosłowacji i Francji. W roku bieżącym eksport jaj opóźnił się, jednak wysłano już kilka wagonów do Wiednia, Czechosłowacji i Szwajcarji. Ostatnio z Tarnopola i Stanisławowa odeszły wagony jaj do Hiszpanji wzamian za zakupione tam przez „Centrosojuz" pomarańcze. „Centrosojuz" podjął się ulokować na rynku trzech południowo-wschodnich województw 500 ton pomarańcz, a wzamian za to będzie mógł wyeksportować do Hiszpanji 35 wagonów jaj. Zainteresowany w zbycie jaj „Centrosojuz", rozporządzając własnym aparatem handlowym, przełamał opór kupców galicyjskich, którzy nie chcieli czynić zakupów z zamiennego kontyngentu pomarańcz z Hiszpanji, pokrywając swe zapotrzebowania we Włoszech, a głównie w Palestynie, ze względów patrjotycznych żydowskich. „Centrosojuz" wystąpił do walki z tym oporem kupców hurtowników i rzucił na rynek pomarańcze hiszpańskie po niższych cenach, sprzedając bezpośrednio detalistom z ominięciem hurtowników. W ten sposób podyktował dla handlu miejscowego swoje warunki i umożliwił zbyt jaj z terenu galicyjskiego na rynek hiszpański.

„Epilog ukraińskiej tragedji narodowej w 1920 r."

Pod tym tytułem ukazał się artykuł dra St. Barana w *„Dile"* (Nr. 105) z okazji 15-lecia konwencji warszawskiej z dn. 22 kwietnia 1920 r.

Autor przytaczając tekst konwencji pomiędzy Polską a Ukrainą oraz skreślając krótką historję jej powstania, twierdzi m. inn., że:

„Treść deklaracji (którą złożyła delegacja ukraińska przed zawarciem konwencji — Red.) a następnie i treść konwencji, wywołała duże niezadowolenie wśród społeczeństwa ukraińskiego w Galicji, jak również i w znacznej części emigracji oraz przez dłuższy okres czasu była podstawą odseparowania się Ukraińców galicyjskich od naddnieprzańskich".

Deklarację w dniu 2 grudnia 1919 r. w imieniu strony ukraińskiej podpisali: A. Liwyćkyj, L. Mychajliw, B. Rżepećkyj, P. Poniatenko. Członkowie misji ukraińskiej, pochodzący z Galicji Wschodniej: dr. St. Wytwyćkyj, dr. A. Horbaczewśkyj i dr. M. Nowakiwśkyj zaprotestowali przeciwko treści deklaracji, która przekazywała Galicję Wsch. Polsce i wystąpili z misji. Z nimi solidaryzował się również członek misji, naddnieprzaniec, P. Mszanećkyj.

Autor przedstawia akty z dn. 2 grudnia 1919 r. oraz z dn. 22 kwietnia 1920 r. jako wynik wojskowej klęski Ukraińców, zarówno naddnieprzańskich jak i galicyjskich.

„Zbliżał się finisz tragedji. Ona mianowicie spowodowała wysłanie ukraińskiej misji dyplomatycznej do Polski pod kierownictwem A. Liwyćkiego, która po różnych perypetjach za-

kończyła swoją pracę deklaracją z dn. 2 grudnia 1919 i konwencja z dn. 22 kwietnia 1920 r.".

Na innem miejscu czytamy:

„Zrodzona przez naszą tragedję konwencja warszawska z dn. 22.IV.1920 r. dziś jest tylko świstkiem papieru bez praktycznej wartości".

„Umowę warszawską z dn. 22.IV.1920 r. można nazwać — pisze dr. S. Baran — societas leonina — lwią spółką z prawa rzymskiego. Główni kontrahenci — Józef Piłsudski i ś. p. Symon Petlura w ówczesnych warunkach nie byli współmiernymi sobie siłami. Pierwszy — to wielka i silna indywidualność już wtedy w aureoli narodowej, posiadający rewolucyjną i organizacyjno-wojskową praktykę, który o głowę przerastał skłóconych leaderów polskich stronnictw politycznych; drugi — to również duża indywidualność, lecz bez siły militarnej".

Autor stwierdza w końcu, że konwencja warszawska nie wpłynęła na dalszy rozwój stosunków polsko-ukraińskich.

„Niema dziś również polskiego romantyzmu politycznenego w kwestji ukraińskiej ówczesnego i współczesnego otoczenia Piłsudskiego. Ilość naszych przyjaciół wśród Polaków jest zupełnie nieznaczna i całkiem bez znaczenia decydującego. Nasza historja nie jest zamknięta. Wierzymy w restytucję ukraińskiego państwa niepodległego. Walczyć o jego ziszczenie wypadnie na froncie ukraińsko-moskiewskim. Stanowisko Polski będzie dla nas mieć znaczenie. Z Polską zostanie kiedyś zawarta nowa konwencja, ale napewno o innej treści, niż konwencja z dn. 22 kwietnia 1920 r. Tę ostatnią należało dziś wspomnieć, albowiem haec meminisse invabit".

Zasady nowej ordynacji wyborczej

Dn. 7 b. m. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów i prezesa BBWR Walerego Sławka w sprawie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Prezes W. Sławek wygłosił duże przemówienie programowe, w którem nakreślił główne zasady projektowanej ustawy.

Projekt likwiduje dotychczasowy monopol partyj przy wyborach członków Sejmu. Posłowie mają być mężami zaufania społeczeństwa a nie partyj.

W całem Państwie będzie tylko sto okręgów wyborczych do Sejmu, a ilość posłów ma wynosić 200. Kandydatów na posłów będą wyznaczali delegaci do zgromadzenia okręgowego, a więc: delegaci rad powiatowych, miejskich i gminnych, a także przedstawiciele samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych — izb rolniczych, przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych oraz pracowniczych związków zawodowych. Takie zgromadzenia wybiorą z pośród ludzi znanych i szanowanych conajmniej podwójną ilość kandydatów na posłów; z tych kandydatów wyborca będzie mógł wybrać dwuch. Mandaty przypadną tym, którzy dostaną największą ilość głosów. Okręgi mieszane narodowościowo mają być potraktowane oddzielnie.

Wybory do Senatu nie będą bezpośrednie, lecz dwustopniowe. Kandydatów wyznaczać będą Wojewódzkie Kolegja Wyborcze osobno dla każdego Województwa.

Nieszkodliwe pomysły

„*Oriens*" (marzec — kwiecień 1935) w ten sposób charakteryzuje pisemko krakowskie p. t. „*Greko-Katolik*".

„W Krakowie ukazuje się — można powiedzieć: w sekrecie przed publicznością — „czasopismo poświęcone sprawie unji św". Raz nazywa się ono *Unja*, to znowu *Greko-Katolik*, albo nawet ten sam numer drukuje się w jednej połowie nakładu pod jednym, a w drugiej pod drugim tytułem. Od pewnego czasu drukuje się ono w tej samej drukarni, co nasz *Oriens*, i dlatego dla zapobieżenia jakimkolwiek podejrzeniom czy bałamuctwom oznajmiamy, że z *Unją*, względnie z *Greko-Katolikiem* absolutnie nic nas nie wiąże, a już najmniej zapatrywania na akcję unijną, jakie wypowiada *Unja* nie są naszemi. Z zapatrywaniami temi jednak nie uważaliśmy za potrzebne polemizować, jak nam ktoś podsunął, albowiem nie uważamy ich za szkodliwe. Są one bowiem zbyt „oryginalne", aby ktokolwiek, jako tako oznajmiony z zagadnieniem unji Kościołów, mógł widzieć w nich co innego, jak naiwne rozmowy samych ze sobą ludzi, których z akcją unijną prowadzoną przez episkopat nic nie łączy. Dość powiedzieć, że *Unja* wogóle nie uznaje Ukraińców w Polsce. Wszyscy ci, co sami się tak nazywają, to są zdaniem *Unji* „greko-polacy", tylko zbałamuceni przez niewiadomo kogo. Dlatego *Unja* nie uznaje innej unji, jak tylko „unję polską", i t. d. Jak z taką rozbrajającą naiwnością polemizować, albo gniewać się za nią? Sądzimy też, że niepotrzebnie, niektóre ukraińskie pisma katolickie marnują swoje szpalty na rozprawianie się z temi nieszkodliwemi pomysłami anonimowego fantasty".

Wywiad „Tygodnika Ilustrowanego" z ks. Metropolitą A. Szeptyckim

„Tygodnik Illustrowany" z dn. 5 b. m. zamieszcza wywiad p. Radzimińskiego z głową kościoła Grecko-katolickiego w Polsce ks. Metropolitą A. Szeptyckim.

Wywiad, omówiony w dużym artykule p. t. „*Szukamy mostu porozumienia*", autor streszcza w następujący sposób:

„... Metropolita Szeptycki na postawione mu pytania odpowiedział, formułując następujące punkty: 1) potępianie skrajnego nacjonalizmu — poza aktami teroru uważa za niecelowe, gdyż zamiast osiągnięcia jakiegoś dodatniego skutku, uniemożliwia się wszelkie porozumienie na przyszłość; 2) nacjonalizm — z punktu widzenia Kościoła — jest szkodliwy, natomiast z punktu widzenia narodowościowego — wedle logicznego wniosku wypływającego ze słów Metropolity — jest spójnią i opoką, jednoczącą społeczeństwo ukraińskie; 3) w razie chęci osiągnięcia porozumienia polsko - ukraińskiego kwestja możliwości pracy Ukraińców musi być brana pod uwagę; 4) nadzieją społeczeństwa ukraińskiego jest młodzież, skonsolidowana dzięki przekonaniom patrjotycznym i religijności".

Należy zaznaczyć, że prawie cała prasa ukraińska zamieściła obszerne streszczenia tego wywiadu.

List do Redakcji

W artykule p. t.: „Ukraina w dobie nowoczesnej" p. A. Docenki w B. P. U. Nr. 16 — 17 z r. 1935 na str. 190 (szpalta prawa), autor tak pisze o udziale Ukraińców w powstaniu z r. 1863: „...w powstaniu brali udział niektórzy Ukraińcy, jak oficer Potebnia, syn O. Potebni, znanego uczonego językoznawcy"...

Oficer Potebnia nie mógł być synem uczonego Potebni, ponieważ w czasie powstania w r. 1863 O. O. Potebnia, światowej sławy uczony językoznawca, miał dopiero 28 lat. Więc oficer Potebnia, który przeszedł na stronę powstańców polskich i zginął w walce z Moskalami był nie synem a bratem uczonego (por.: Dr. K. Czechowycz: Aleksander Potebnia, ukraiński myśliciel lingwista, Warszawa 1931, str. 22).

Dr. Iwan Wełyhorśkyj.

Ze świata i z kraju

Z ŻYCIA UKR. INST. NAUK. W WARSZAWIE.

W dn. 8 maja w lokalu Inst. Nauk. odbył się odczyt prof. D. Antonowycza z Pragi p. t. „*Charakter sztuki ukraińskiej na Wschodzie Europy*".

Przed odczytem, witając prof. Antonowycza, jako dyrektora Ukr. Muzeum Walki Wyzwoleńczej w Pradze, prof. S. Łotoćkyj zadeklarował ze swej strony oraz ze strony Ukr. Inst. Nauk. i prof. R. Smal-Stockiego 3.000 koron czeskich na rzecz Muzeum Walki Wyzwol. w Pradze. Idąc za tym przykładem, cały szereg osób na sali zadeklarował większe kwoty na rzecz wymienionego Muzeum. Ogólna suma zebranych pieniędzy wyniosła ponad 1.500 zł.

„KLUB UKRAIŃCÓW EMIGRANTÓW" WE LWOWIE".

W lokalu Towarzystwa Pomocy dla Emigrantów z Wielkiej Ukrainy przy ul. Ruskiej odbyło się organizacyjne zebranie stowarzyszenia p. n. „Klub Ukraińskich Emigrantów". Na prezesa wybrano jednogłośnie płk. O. Docenkę, na członków: A. Petrenkę, A. Żuka, dr. M. Matiuszenkę, inż. M. Borowśkiego, M. Taranowycza, M. Hikawego; na zastępców: inż. Piotra Danczenkę i D. Kotka; do komisji rewizyjnej — prof. Simowycza W., mec. M. Korczyńskiego i dyr. W. Doroszenkę.

Do pracy w Klubie mają być powołani przedewszystkiem emigranci polityczni. Pieniądze na założenie Klubu uzyskano przez zaciągnięcie w komitecie nansenowskim przy Lidze Narodów długoterminowej pożyczki na imię płk. O. Docenki. O uzyskanie tej pożyczki zabiegali: Generalna Rada Emigracyjna w Paryżu i zarząd główny Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Warszawie, a zwłaszcza przedstawiciel Głównej Rady Emigracyjnej p. M. Liwyćkyj (WU).

ROZGŁOŚNIA LWOWSKA „POLSKIEGO RADJA" NIE ZADAWALA UKRAIŃCÓW.

Prasa ukraińska atakuje działalność rozgłośni „Polskiego Radja" we Lwowie. Ukraińcom chodzi o zwiększenie audycyj ukraińskich tej rozgłośni regjonalnej.

„Nowyj Czas" (Nr. 97) w art. p. t. „Hallo! Radjo Lwów!" m. inn. pisze:

„W tym roku radjostacja lwowska obchodzi piąty rok swego istnienia. Przy tej okazji i nam należałoby ocenić działalność tej „placówki kresowej" tembardziej, że działalność ta bardzo często koliduje z naszemi prawami oraz poczuciem narodowem.

Nie warto zastanawiać się nad celowością takiego zachowania się Lwowskiego Radja, nie należy również doszukiwać się w tem jakiegoś planu, *lecz musimy stanąć w obronie swoich praw oraz swojej godności* (podkreślenie N. Cz.). Lwowska radjostacja posiada bardzo dużo radjoabonentów-Ukraińców, jednak charakter jej audycyj jest czysto polski"...

„...Czy nie było celowe tworzenie w roku ubiegłym specjalnego komitetu dla audycyj ukraińskich w rozgłośni lwowskiej?"

Dziennik ukraiński skarży się, że lwowska radjostacja nadaje przeróbki polskich autorów, nieudolnie naśladujące pieśni ukraińskie, bądź też utwory osnute na motywach ukraińskich pieśni ludowych, zamiast podawać je w oryginale.

„Musimy stanowczo zastrzec się przeciwko takiemu zachowaniu się Lwowskiego Radja! Gdy niema miejsca na audycje ukraińskie w wykonaniu naszych najlepszych sił artystycznych, to nie potrzebujemy słuchać parodyj naszych pieśni w wykonaniu ludzi nie rozumiejących tych pieśni i naruszających chronione przez ustawy prawa innych", — kończy „Nowyj Czas".

ZGON PROF. ST. DNISTRIAŃSKIEGO.

Dn. 5 b. m. w Użhorodzie na Zakarpaciu zmarł b. długoletni profesor Uniwersytetu Lwowskiego i b. ukraiński poseł do parlamentu wiedeńskiego a następnie rektor ukraińskiego uniwersytetu w Pradze czeskiej, dr. Stanisław Dnistriańśkyj.

Urodzony w Tarnopolu, tam ukończył gimnazjum. Studja uniwersyteckie odbył w Wiedniu, studjując następnie w Lipsku i Berlinie. W 1898/9 r. zostaje docentem Uniwersytetu Lwowskiego, a w 1901 r. profesorem prawa cywilnego. Ś. p. prof. Dnistriańśkyj, jako świadomy Ukrainiec, bierze czynny udział w pracy społecznej. Z ramienia Naukowego T-wa im. T. Szewczenki w latach 1900 — 1912 wydaje dziesięć tomów „*Czasopysi prawnyczoji i ekonomicznoji*", jest redaktorem „*Prawnyczoji Bibljoteki*" oraz „*Prawnyczoho Wistnyka*". W 1907 r wchodzi do parlamentu wiedeńskiego. Po wojnie światowej staje się jednym z organizatorów ukraińskiego uniwersytetu w Pradze.

Ś. p. prof. dr. Dnistriańśkyj pozostawił wiele prac naukowych.

10-LECIE MUZEUM WALKI WYZWOLEŃCZEJ UKRAINY.

Dn. 28 maja b. r. Muzeum Walki Wyzwoleńczej Ukrainy obchodzić będzie 10-lecie swojej pracy. Założone w związku z likwidacją obozów internowanych armij ukraińskich, Muzeum w ciągu tych lat ciągle zwiększało się i rozwijało. Zebrano więc dużo materjałów muzealnych i archiwalnych, odnoszących się do ukraińskiej walki niepodległościowej. W 1932 roku rozpoczęto zbiórkę na budowę Domu Ukraińskiego dla ulokowania licznych oddziałów Muzeum. Budowa ma rozpocząć się w bieżącym roku.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.